GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

ROK III | W OBOZIE, DNIA 1 LIPCA 1942 R. | NR 13 (45)

B. PRUGAR-KETLING
generał brygady

LUDZIE i RZECZY



Siłę charakteru człowieka stanowi jego twardość duchowa, jego odporność na wpływy postronne. Jednostka bez charakteru nie jest człowiekiem — jest rzeczą. Rzeczą może niekiedy nawet znośną i przyjemną, ale w decydujących godzinach, w trudnym lub krytycznym położeniu — szkodliwą.

W czasach normalnych, gdy życie płynie nurtem spokojnym, trudno rozgryźć duszę człowieka i zbadać wartość tkwiącego w niej ziarna. Łatwiej jest odróżnić ziarno od plewy w warunkach wojennych, gdy nerwy i uczucia wystawiane są często na ogniowe próby.

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że po dwuch latach internowania coraz więcej mamy wśrod siebie »ludzi«, a coraz mniej »rzeczy«.

Jestem z całym uznaniem wobec tych, którzy osobistym przykładem, rzetelną i pełną poświęcenia pracą, mimo różnych przeciwności losu, udoskonalają duchową strukturę naszego żołnierza.

Wczoraj byliśmy może słabi i niepewni. Dziś, dzięki ofiarnej pracy wielu, dzięki wytrwałości i powszechnemu zrozumieniu obowiązku, jesteśmy silniejsi. Mamy prawo wierzyć, że jutro zaskoczyć nas nie może.

Będziemy do przyszłych zadań pod każdym względem gotowi. Nadal tylko urabiajmy w obozach „człowieka", a „rzeczy" wymiatajmy bezlitośnie precz.

Oto moje uwagi, skierowane do Was w dniu 20 czerwca z okazji smutnej rocznicy przekroczenia granicy szwajcarskiej

Elgg 20.6.42

B. Prugar
gen.

W dniu Władysława (27. czerwca)

Władysław Raczkiewicz, syn Józefa Raczkiewicza, patrioty polskiego, zesłanego przez rząd carski na Kaukaz, oraz Ludwiki Łukasiewicz, urodził się na Kaukazie, w miejscowości Kutais, 29. I 1885 r. Od wczesnej młodości brał udział w tajnych organizacjach młodzieży, mających za cel wyzwolenie Polski. Studia wyższe rozpoczął w Petersburgu, poświęcając się prawu i naukom matematycznym. W tym czasie zostaje aresztowany przez żandarmerię rosyjską i kończy studia prawnicze w miejscu zesłania -- w Dorpacie (Estonia).

Z początkiem wojny światowej został zmobilizowany w wojsku rosyjskim. Gdy wybuchła rewolucja w Rosji, bierze udział w organizowaniu polskich sił wojskowych pod nazwą »Korpusu Wschodniego«. Przewodniczy w powszechnym zjeździe Wojskowych Polskich w Petersburgu, odbytym w tym czasie, i staje na czele Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, ukonstytuowanego w wyniku tego zjazdu.



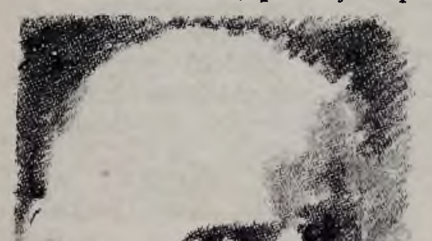
Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz

Od chwili odbudowania państwa polskiego Władysław Raczkiewicz zajmuje wysokie stanowiska polityczne. Podczas wojny polsko-bolszewickiej jest wojewodą w Mińsku, wkrótce potem szefem administracji kresów wschodnich. Po wojnie jest wojewodą nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomorskim. Między rokiem 1921 a 1935 czterokrotnie zajmuje stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Wybrany marszałkiem Senatu w r. 1929, zajmował to stanowisko do r. 1934. Władysław Raczkiewicz był głównym organizatorem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którego dotychczas jest prezesem.

Od 19. września 1939 r. Władysław Raczkiewicz jest Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest kawalerem wysokich odznaczeń, jak Virtuti Militari, Polonia Restituta, Krzyża Niepodległości, Złotego Krzyża Zasługi i in.

Generał Władysław Anders ur. 2. sierpnia 1892 r. niedaleko Warszawy, w której uczęszczał do szkół, poczem wstąpił na politechnikę w Rydze. Pierwszą wojnę światową rozpoczyna w wojsku rosyjskim, biorąc udział w kampanii wschodnio-pruskiej oraz kończąc szkołę sztabu generalnego. Jest trzykrotnie ranny, zdobywa wszystkie odznaczenia rosyjskie wraz z oficerskim orderem św. Jerzego. Po powstaniu wojska polskiego w Rosji — wraz z wybuchem rewolucji — jest dowódcą szwadronu ułanów, później — po opanowaniu przez polski korpus Białej Rusi — szefem sztabu I dywizji strzelców pieszych.



Gen. Władysław Anders

W maju 1918 r., po demobilizacji korpusu, wstępuje do wojska polskiego w Warszawie, gdzie pracuje w sztabie; w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodzi pułkiem ułanów, zostaje znowu ranny, jest odznaczony orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych czterokrotnie. Po zawarciu pokoju z Rosją studiuje w Wyższej Szkole wojennej w Paryżu. Po jej ukończeniu i po odbyciu stażu w różnych broniach zostaje dowódcą brygady kawalerii. W tym charakterze walczy we wrześniu 1939 r. na pograniczu Prus Wschodnich, ranny pod Mławą, poczem, cofając się aż do Małopolski Wschodniej, zmuszony jest opierać się również bolszewikom, idącym od Wschodu. Brak amunicji zmusza Brygadę do zaprzestania walki i do przedzierania się grupkami za granicę. W jednej z takich grupek — w drodze na Węgry — gen. Anders zostaje ranny ponownie, dwukrotnie — poraz siódmy i ósmy w życiu. Dostaje się wówczas do niewoli. Bolszewicy trzymają go początkowo w Stryju, potem we Lwowie, aż wreszcie --- już po zezwoleniu na wyjazd do domu --- aresztują znowu w Przemyślu i wywożą w końcu lutego 1940 r. do Moskwy, gdzie --- w słynnej katowni na Łubiance --- był więziony przez 20 miesięcy aż do dnia 4 sierpnia (zwolniono go w pięć dni po zawarciu umowy polsko-sowieckiej, która, jak wiadomo, podpisana została 30 lipca 1941 r.).

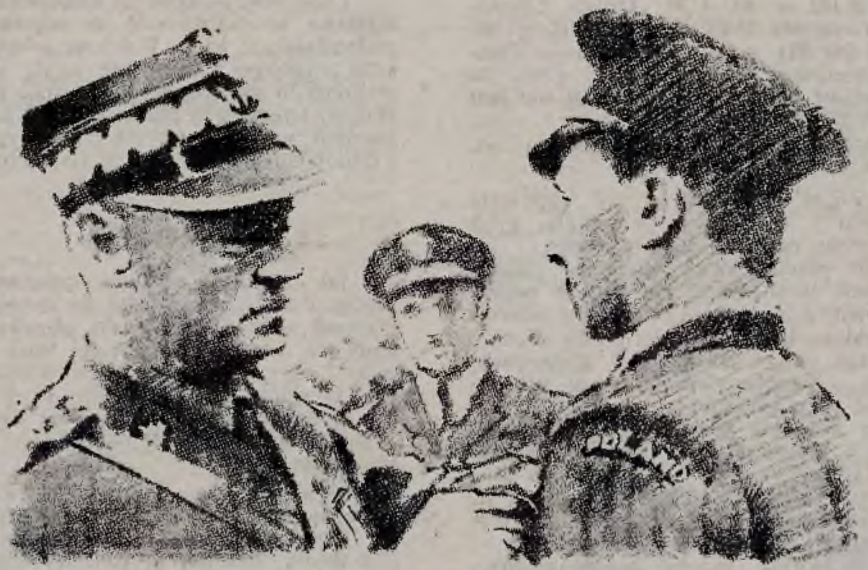
Wyszedł z więzienia o kuli.

Olbrzymie zadanie skupienia, zorganizowania i poprowadzenia setek tysięcy Polaków na terenie Z. S. S. R. czekało na generała, który tak wiele walczył, tyle wycierpiał i tak się skrwawił. Ale żelazne zdrowie zwyciężyło. Już wkrótce po jego zwolnieniu pierwsza dywizja polska w Rosji była sformowana. Gen. Anders zarządził wtedy rewię. Zaledwie jeden na dziesięciu żołnierzy miał buty, a jeden na dwudziestu --- płaszcz. Lecz wszyscy mieli postawę najlepszych oddziałów. Dziś wojsko polskie liczy kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pomimo że część odeszła do polskiego korpusu ekspedycyjnego na Bliskim Wschodzie.

A oto co pisze o uwolnieniu gen. Andersa prasa angielska:

Generał Władysław Sikorski urodził się pod Sandomierzem w r. 1881. Po studiach wyższych uzyskał na politechnice lwowskiej dyplom inżyniera dróg i mostów. Jeszcze za czasów studenckich należał do tajnej polskiej organizacji wojskowej i był jednym z tych, którzy — wraz z Józefem Piłsudskim — kładli podwaliny przyszłych Legionów polskich. Podczas pierwszej wojny światowej stał na czele wydziału wojskowego w Naczelnym Komitecie Narodowym (N. K. N.).

Odrodzenie Polski w r. 1918. zastało go w stopniu pułkownika. Wkrótce przypadł mu wybitny udział w obronie Lwowa, szczególnie w walkach nad Wereszycą. W r. 1919 mianowany generałem brygady, osiąga na czele swej armii linię rz. Zbrucz. Powołany później przez Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego na dowódcę armii na Polesiu, toczy z bolszewikami zacięte boje i uzyskuje znaczne sukcesy, zdobywając Kalenkowicze i Mozyrz.



Generał Władysław Sikorski dekoruje lotników polskich

Kiedy w r. 1920, na skutek wielkiej kontrofensywy sowieckiej, wojsko polskie zmuszone zostało do odwrotu aż pod Lwów i Warszawę, armia poleska gen. Sikorskiego wycofała się w zupełnym porządku i z całym sprzętem. W wyniku przegrupowania sił polskich do bitwy o Warszawę, przypadło mu dowództwo 5. armii, opartej o Wisłę i mającej niedopuścić do obejścia przedmościa warszawskiego od północy. Odpowiedzialne to zadanie wykonał gen. Sikorski w całej pełni, wiążąc w walce obronno - zaczepnej przeważające siły nieprzyjaciela i umożliwiając Naczelnemu Wodzowi walne przeciwnatarcie z nad Wieprza, które zdecydowało o zwycięstwie. Działania 5. armii w tej wielkiej bitwie znalazły także pełne uznanie gen. Weyganda, ówczesnego doradcy przy Naczelnym Dowództwie.

Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej gen. Sikorski został mianowany w r. 1921 szefem Sztabu Generalnego; gen. Sosnkowski był podówczas ministrem spraw wojskowych. Na stanowisku tym pozostał gen. Sikorski aż do grudnia 1922 r., kiedy to został zamordowany pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz. W tej ciężkiej chwili uznano gen. Sikorskiego za człowieka zdolnego zapobiec nieładowi w państwie i postawiono go na czele rządu a zarazem ministerstwa spraw wewnętrznych. Dzięki jego energii i rozumowi został utrzymany w kraju zupełny spokój.

W latach 1924-25 gen. Sikorski był ministrem spraw wojskowych i poświęcił się wyłącznie organizowaniu obrony państwa, kładąc nacisk zarówno na wyposażenie i wyszkolenie wojska lądowego, jak i na rozwój lotnictwa i marynarki wojennej. W r. 1925. odbyły się w Polsce pierwsze wielkie manewry (na Pomorzu). W latach 1926-1927 gen. Sikorski jest dowódcą O. K. Lwów.

Od r. 1928 pozostawał w dyspozycji MSWojsk, nie zajmując żadnego służbowego stanowiska i poświęcając się głównie pracy pisarskiej; długi czas spędził we Francji. Z tego okresu pochodzą jego cenne dzieła: »Nad Wisłą i Wkrą« (z przedmową Marsz. Foch'a) — jedna z podstawowych prac o wojnie 1920 r.; »Zagadnienie pokoju«, »Polesie jako węzeł strategiczny«, »Wojna nowoczesna« i in. Dzięki tym książkom stanął autor w rzędzie wybitnych pisarzy wojskowych, znanych zarówno w kraju jak i zagranicą.

W katastrofie dziejowej, jaka spadła na Polskę w 1939 r., gen. Sikorski poświęcił się całkowicie służbie dla Narodu i Państwa. Objąwszy po wrześniu trudne stanowisko szefa rządu i naczelnego wodza, z wielką energią steruje polityką polską w obozie sprzymierzonych oraz rozwija usilnie polskie siły zbrojne, jednocząc w swych doświadczonych rękach ogrom pracy, której celem jest odbudowa niepodległej Polski.

...»otwarły się przed nim bramy słynnej Łubianki. Łubianki - więzienia o nazwie w pamięci naszej niewygasłej. Dwadzieścia długich miesięcy temu zamknęły się drzwi samotnej celi za nim poraz ostatni. Przywieziono go tam wprost ze szpitala polowego.

Przez cały ten czas więzień odcięty był od świata, od bliskich, od wiadomości. Dwadzieścia miesięcy, to nie długo... Być może... Jedynie po nocach sąsiedzi z innych cel wystukiwali Morsem, tym kodem wszystkich więzień świata, wiadomości, pochłaniane jak światło.

Aż pewnego dnia sierpniowego do celi wszedł niespodziewany gość. A za nim kilku oficerów sowieckich. Wyprężyli się służbiście, oddając należne honory...

Dygnitarz, który wszedł na czele grupy, uśmiechnął się uprzejmie.

— Jestem Beria — powiedział.

Któż z nas nie zna tego nazwiska? Ten chyba, kto nie wie, co to jest NKWD (ludowy komisariat spraw wewnętrznych), dawne OGPU, lub — po prostu — jeszcze dawniejsze GPU — czrezwyczajka.

Gość ciągnął dalej:

— Generale, jesteś Pan wolny. Co więcej, mam zaszczyt zakomunikować, że jest Pan teraz naszym sojusznikiem i honorowym gościem.

Tego samego dnia gen. Anders zamienił celę więzienną na nowoczesne mieszkanie. I tegoż dnia dowiedział się, że obejmuje dowództwo nad tworzącą się w Rosji armią polską. Jednocześnie z nim opuszczali więzienia i obozy jeńców jego koledzy i podwładni. W tym dniu słońce świeciło im szczególnie jasno...«

Polska dola

...w obozach karnych

Omawiając (podane już w nr 4/36 „Gońca Obozowego") nowe prawo karne dla Polaków i Żydów, „Ostdeutscher Beobachter" (nr 35) cytuje dwa zdania Gauleitera Greisera, wypowiedziane w Poznaniu 30. I br., jako „ujmujące jasno sprawę polską, która obecnie nie jest już żadnym zagadnieniem". Zdania te brzmią:

..."Naród polski jest dla nas tylko siłą roboczą, niczym więcej"...

..."Polakowi, który jest chętny do pracy, zapewnia się utrzymanie przy życiu i bezpieczne bytowanie, gdyż znajduje się on pod opieką państwa niemieckiego"...

Wskutek rzekomych prześladowań Niemców „naród polski — cytujemy „Ostd. Beobachter" — stracił prawo do stawiania go na równi z innymi narodami, nie mówiąc już o narodzie niemieckim. Jako taki musi Polak czynnie popierać odbudowę kraju, służyć niemieckiej gospodarce wojennej i prywatnej i być posłusznym władzom niemieckim i całemu narodowi niemieckiemu".

Prawem, karzącym wszelkie wykroczenia przeciwko takiemu ujęciu sytuacji Polaków, jest właśnie „prawo karne dla Polaków i Żydów".

We wszystkich wypadkach, które omówiliśmy w nr 4/36 „Gońca", grozi oskarżonemu Polakowi, nawet niepełnoletniemu, kara śmierci, albo — w drobniejszych — zamiast kary więzienia, w którym „mógłby bezczynnie marnować środki żywności" — kara zesłania do obozu karnego — cięższego lub zwykłego. W obozach tych mają skazani spełniać roboty, które posuwają naprzód niemieckie dzieło budowania Wschodu. Poza tym obozy te mają na celu oddzielenie Polaków pod każdym względem od jakiegokolwiek stosunku z Niemcami. „Podłożem tego postanowienia — pisze „Ostd. Beobachter" — jest różnica w pojmowaniu stosowania kary: podczas gdy Niemiec, który jest winny jakiegoś wykroczenia, ma być uświadomiony i poprawiony przez karę, Polaków i Żydów chcemy przyzwyczaić do pracy, porządku i czystości"

Ponieważ brak materiałów budowlanych nie pozwala na urządzenie wielkich barakowych obozów karnych, przeto tutaj, na Wschodzie, urządzone będą tylko zbiorcze obozy, prowadzące całą administrację, podczas gdy skazani muszą pracować w terenie. W nocy pomieszczeni być mają w specjalnie przystosowanych do tego celu, nieodpowiednich do osadnictwa, starych domach, dworach itp. Przez porozumienie się zarządów obozów karnych z zarządami drogowymi, leśnymi i landratami, ma się ustalać rodzaj robót, jakie skazani mają wykonywać. „Wobec tego — pisze wspomniana gazeta niemiecka — że chodzi tu o Polaków, którzy nie chcą się poddać porządkowi niemieckiemu, będzie się brało pod uwagę te miejsca pracy, które wymagać będą specjalnie cieżkiej roboty. Zasadnicza i wybitna cecha obozów karnych jest to, że robota w nich ma wykorzystać w całej pełni możliwości fizyczne skazanych. Zdrowie i zdolności do pracy będą brane pod uwagę, jednak skazani będą musieli dla wykonania przydzielonych im robót dać ze siebie wszystko, co mogą. Bez względu na pogodę, sposób pracy albo trudności terenowe, mają oni pracować regularnie i o godzinę dłużej aniżeli w domach karnych (Zuchthaus — ciężkie więzienie — przyp. Redakcji), t. zn. przez 11 godzin dziennie. W razie oporu lub złośliwości czas pracy może być przedłużony o dalsze godziny. Wynagrodzenie za pracę nie istnieje".

Przy ciężkich obozach karnych chodzi nie o specjalny obóz, lecz o zaostrzenie regulaminu kary. Skazani mają być pociągani „do specjalnie ciężkich i nieprzyjemnych robót, przy czym czas pracy trwać ma o godzinę dłużej, a więc 12 godzin".

„Ponieważ upór Polaków i brak dyscypliny — pisze „Ostd. Beobachter" — są znane, przeto prawo karne dla Polaków bierze to w pełni pod uwagę. Do dyspozycji kierowników obozów stoją następujące „domowe" środki: twarde łoże do 4 tygodni, ograniczenie posiłków do wody i chleba do 2 tygodni, ścisły areszt do 2 tygodni, zaostrzenie regulaminu dziennego od 2 do 6 miesięcy. W ścisłym areszcie cela może być zaciemniona z wyjątkiem pór jedzenia, ponadto aresztu nie zalicza się do czasu kary. „Skazany, którego te „domowe" środki nie przyprowadzą do posłuszeństwa, może być ponowne sądzony na podstawie prawa dla Polaków i nie wykluczona jest w tym wypadku kara śmierci."

„Tak więc — kończy „Ostdeutscher Beobachter" — pomyślano wszechstronnie o odpowiednim potraktowaniu podpadających karze Polaków. Jeżeli do świadomości członków polskiego narodu nie dojdą dane im w państwie niemieckim możliwości wykazania się wynikami pracy, posłuszeństwem oraz przyzwoitym i powściągliwym postępowaniem, wtedy nauczymy ich porządnego zachowania się i odpowiadającego naszym pojęciom sposobu pracy!"

...w Rosji

Jak wynika z ostatnio uzyskanych przez nas informacyj, Polacy, wywiezieni do Rosji, rozmieszczeni byli w obozach jeńców, zesłani do obozów pracy czy więzień, bądź też rozproszeni po całej Rosji europejskiej lub azjatyckiej na t. zw. „wolnym osiedleniu". Takich znanych skupisk polskich było na terenie Rosji około 180. Większe ich skoncentrowania znajdowały się między Moskwą a Archangielskiem, na Środkowym Uralu, i w t. zw. Kazachstanie syberyjskim.

Ogólna ilość wywiezionych Polaków przekracza znacznie milion ludzi, w czym około 20.000 rodzin wojskowych.

Stan zbiedzenia i wyczerpania tych nieszczęśliwych jest wielki. Znaczny procent wysiedlonych (w niektórych okręgach do 60%) nie jest zdolnych do pracy i wymaga leczenia oraz opieki. Natomiast stan moralny i patriotyczny jest doskonały.

Polakami w Rosji zajmuje się nasza ambasada w Kujbyszewie, przedstawicielstwo wojskowe przy ambasadzie, delegatura ambasady do spraw opieki, delegaci ambasady w terenie oraz biuro opieki przy dowództwie Polskich Sił Zbrojnych.

Niedawno temu...

Lipiec 1939 r. — trzy lata temu — to ogólne podenerwowanie w Europie, jak gdyby przebłyski nadciągającej burzy ogólnoświatowej. Burzę tę zapowiadają zresztą już oddawna pierwsze niepokojące jej ślady, na których poszukiwanie, niby na spotkanie idącej zawierusze, wyrusza na przełomie lat 1933/34 znany polski dziennikarz, Konrad Wrzos, odwiedzając Paryż i Metz, Zagłębie Saary i linie ówczesnych fortyfikacyj francuskich, Brukselę i Eupen—Malmedy, Pragę i granicę czechosłowacko-niemiecką, Wiedeń i Graz, Kopenhagę i Szlezwig, Hagę, Amsterdam i Fryzję, Bern, Bazyleję i Luksemburg, Gdańsk i Genewę.

W wyniku tej podróży powstaje kilkaset stronic barwnej książki, zilustrowanej jedynym rysunkiem okładki: na kremowym tle stalowy bagnet, rozdzierający pergamin, opatrzony sowicie pieczęciami...

— Kiedy znowu wojna?

Na pytanie to — na niecałych 5 lat przed drugą wojną światową — poszukuje w Europie odpowiedzi dziennikarz polski, przebywając koleją, statkami, samochodami i samolotem 22.000 km w ciągu 43 dni.

Jesteśmy w Hradczynie, siedzibie głowy państwa czechosłowackiego, w Pradze. Na starym zamku, który pamięta Władysława Jagiellończyka, jednego z naszych monarchów, co to był królem czeskim.

— Czy Pan Prezydent nie widzi nadchodzącej wojny? — zapytuje ówczesnego prezydenta Czechosłowacji, prof. Tomasza G. Masaryka, dziennikarz polski.

— Nie! — pada odpowiedź. — Świat nie ma na wojnę pieniędzy. Doświadczenie wojny żyje jeszcze. Istnieją także nakazy moralne. Jest pacyfizm,

Rząd polski uzyskał i przeznaczył na pomoc materialną dla wywiezionych do Rosji kredyty, wynoszące 300.000 funtów angielskich. Z kredytów tych zakupiono i wysłano do Rosji żywność (za 20.000 ft. ang. — do października 1941 r.), ubrania i odzież, buty i bieliznę (za 250.000) etc. Należy nadmienić, że większość tej pomocy skierowano z Anglii i Ameryki.

Na terenie Wielkiej Brytanii poszukiwaniem rodzin wojskowych w Rosji zajmuje się Biuro dla spraw rodzin wojskowych (Polish Military Families Office, Vandon House, Vandon Street, London, S. W. I.) oraz Czerwony Krzyż (34, Belgrave Square, London, S. W. I.); w sprawach poszukiwań osób cywilnych należy się zwracać do ministerstwa Pracy i Opieki społecznej (62/64, Brook Street, London, W. I.). W wypadku podejmowania poszukiwań za pośrednictwem instytucyj wyżej wymienionych, należy podać: nazwisko, imię, stopień wojskowy i adres poszukującego oraz nazwisko, imię i wiek (przynajmniej w przybliżeniu) poszukiwanego, zaznaczając przy każdej poszukiwanej osobie jej pokrewieństwo (ojciec, siostra, żona itp.) z osobą poszukującą.

Za pośrednictwem wymienionego wyżej Biura dla spraw rodzin wojskowych w Londynie można wysyłać pomoc pieniężna do Rosji (wyłącznie dla rodzin wojskowych). Wszelkiego rodzaju paczki czy pieniądze na paczki mogą być kierowane pod adresem Polskiego Czerwonego Krzyża (adres wyżej). Paczka nie może przekraczać 10 funtów, nie wolno w niej przesyłać pieniędzy i listów.

Jeśli chodzi o akcję zasiłkową dla rodzin wojskowych w Rosji, to została ona ujęta w następujące zasady: 1) żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Rosji utrzymują rodziny swoje tam przebywające z własnych poborów; 2) tak samo utrzymują swoje rodziny w Rosji z własnych poborów oficerowie i starsi podoficerowie, przebywający w wojsku w Wielkiej Brytanii oraz na Bliskim Wschodzie; 3) rodziny wojskowych samotne, tj. żołnierzy poległych, zmarłych, będących w niewoli, internowanych, pozostających w kraju, oraz rodziny szeregowców i podoficerów młodszych, czynnych w wojsku polskim w Wielkiej Brytanii i na Bliskim Wschodzie, korzystają z pomocy zasiłkowej. Zasiłki te wynoszą 150 rubli na osobę dorosłą oraz 50 rubli na każde dziecko, przy czym kwota ogólna zasiłku nie może przekraczać 300 rubli miesięcznie.

U W A G A ! Żołnierze naszej Dywizji, którzy rozpoczęli poszukiwania swoich najbliższych w Rosji za pośrednictwem "Gońca Obozowego", **n i e p o t r z e b u j ą** ponawiać tych poszukiwań przez wspomniane wyżej instytucje w Londynie, gdyż wszystkie adresy osób poszukiwanych, jakie wpłynęły pod naszym adresem, skierowaliśmy bezpośrednio do właściwych czynników, które będą miały te sprawy w swojej pieczy; przypominamy przy sposobności, że zapomogi pieniężne do Rosji należy wpłacać na konto czekowe Poselstwa R. P. w Bernie (Légation de Pologne, compte de chéques postaux Berne Nr III—11. 356), zaznaczając na odwrocie odcinka przekazowego dokładny adres odbiorcy pieniędzy w Rosji.



„Gdzieś" w Rosji podczas przyrządzania posiłku

powiedziałbym --- pacyfizm rozumowy, praktyczny, który powiada: nie zachodzi konieczność wojny. Moim zdaniem można uregulować wszystkie zagadnienia bez wojny.

— Czy myśli Pan Prezydent, że świat uniknie wojny?

— Absolutnie — tak!

Dla ścisłości historycznej przypomnijmy sobie, że już w lutym 1938 r. w Monachium dochodzi do obkrojenia granic Czechosłowacji (Sudety), 15 zaś marca 1939 r. wojska niemieckie wkraczają do Pragi. Jeszcze 10 marca, a więc na 5 dni przed tym wydarzeniem, ówczesny premier brytyjski, Chamberlain, oświadcza podczas konferencji prasowej w Londynie: »Europa ma zapewniony na długie lata pokój...«

Ale z kolei jesteśmy w Austrii, w Wiedniu. Kanclerz Dollfus mówi o kryzysie gospodarczym, o konieczności współpracy w dziele budowy pokoju, kończąc:

— W każdym razie poczucie odpowiedzialności wskazuje nam drogę porozumienia, za którą zresztą przemawiają zarówno potrzeby naszego kraju, jak i potrzeby naszych sąsiadów. (Dla przypomnienia: Anschluss Austrii nastąpił 13 marca 1938 r.).

Paryż.

...»Paryż mówi o wojnie, mówi o wojnie z niechęcią, z lękiem, nie chce, nie chce jej z całego serca« --- notuje nasz uważny obserwator. Zanim będzie rozmawiał z mężami stanu, słucha głosu ulicy.

— My nie chcemy się bić! My wiemy, co to jest wojna! I nie chcemy jej!

Ludzie wierzą w Ligę Narodów i chcą korzystać »z całkowitego bezpieczeństwa i trwałego pokoju« pod jej opieką.

— Póki ja żyję --- wołał w parlamencie francuskim Aristides Briand --- wojny nie będzie!

Ale Briand umarł.

Dziennikarz polski rozmawia z Paul Boncourem, ówczesnym premierem Francji:

— Nasza polityka zagraniczna prowadzona jest lojalnie. Który rząd ważyłby się na przyjęcie odpowiedzialności za wojnę? --- Dziennikarz polski daje następującą --- prawie proroczą --- odpowiedź na to pytanie:

...»Którykolwiek odważy się, nie będzie nim z pewnością rząd Francji. Może ważyłby się na to sztab francuski, ale sztab nie decyduje o polityce zagranicznej Francji. Jeżeli nawet Niemcy uzbroją się od stóp do głów, jeżeli będą postępować wbrew traktatom --- odpowiedź Francji nie będzie odpowiedzią siły zbrojnej...«

Obrady parlamentu belgijskiego. Przemawia min. spraw zagranicznych, Hymans, przezwany przez Clemenceau »Belgiem o zjadliwej uprzejmości«.

— Oburzamy się na łamanie traktatu wersalskiego! Istnieje t. zw. polityka siły, t. j. zmuszania kogoś za pomocą broni. Nazywamy to wojną prewencyjną (zapobiegawczą). Ale wojna prewencyjna niczym innym nie jest, jak właśnie wojną. Który rząd ważyłby się na przyjęcie odpowiedzialności za wojnę?... Belgia pragnie pokoju dla miłości pokoju i z rozsądku!

Ministrowi spraw zagranicznych wtóruje szef opozycji, Vandervelde:

— Jedynie w tym wypadku, gdy Belgia zostanie wciągnięta w wojnę wbrew swej woli, jesteśmy zdecydowani stanowczo przeciwstawić się nieprzyjacielowi.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Francji. Konrad Wrzos jest na słynnej linii Maginota. Podjęto jej budowę w r. 1929, za ministra spraw wojskowych

(Dokończenie na str. ostatniej)

Świat w ogniu

(Za czas od 6. VI do 21. VI)

(*S*) Wbrew oczekiwaniom, pomimo że właśnie kończy się wiosna, działania wojenne nie przybrały nigdzie owego tempa błyskawicznego, znanego nam z lat poprzednich (Polska, Francja, Bałkany, zachodnia Rosja). Nawet nie rozgorzały one na szerszych frontach, ograniczając się do stosunkowo wąskich odcinków. Wiele oznak wskazuje na to, że kilkudniowe walne bitwy, po których następowało przełamanie i dalekie odrzucenie jednej ze stron, będą odtąd raczej należeć do wyjątków, niż stanowić zwykłą regułę. Na miejsce »Blitzkriegu« wyłania się coraz wyraźniej zjawisko, znane z poprzedniej wojny światowej: wojna na zużycie, na wyczerpanie zasobów nie tylko w sprzęcie wojennym, lecz i w żywej sile zarówno bojowej jak i roboczej. Wynika to z braku zaskoczenia, jakoteż z wyrównującego się zwolna poziomu zbrojeń i doświadczenia wojennego obu stron walczących.

Narazie tak właśnie wygląda sprawa na froncie wschodnim. Zamiast na Moskwę, uderzyli Niemcy na twierdzę Sewastopol, na Krymie, obleganą już od wielu miesięcy, oraz natarli na Ukrainie, na odcinku charkowskim, jakoteż na północy — pod Leningradem. Najbardziej zacięte boje rozszalały się o Sewastopol; po 2-tygodniowych bardzo krwawych zmaganiach 150-tysięcznej armii niemiecko-rumuńskiej (wspartej przez liczne czołgi i 800 samolotów) z 40 tysiącami obrońców, natarcie poczyniło miejscami duże postępy i położenie twierdzy jest dzisiaj (21.VI) krytyczne. Natomiast koło Charkowa front doznał tylko nieznacznych przesunięć i zdaje się, że niemieckie siły główne nie zdołały przekroczyć rzeki Doniec. Ciekawe jest porównanie sowieckie, że podczas gdy w r. ub. Niemcy robili w ofensywie 30—40 km dziennie, to teraz pod Charkowem najwyżej 3—4 km.

Również front libijski przybrał obecnie pewne znamiona wojny na zużycie. Brytyjska 8. armia, która przez pierwszych kilkanaście dni świetnie stawiła czoło ofensywie gen. Rommela, doznała porażki dopiero około 15. VI; po oddaniu m. Bir Hakeim brytyjskie lewe skrzydło straciło oparcie, co zmusiło Anglików do kolejnego wycofania swych sił głównych aż ku granicy egipskiej i pozostawienia na przedpolu tylko twierdzy Tobruk. Poważnym ciosem jest upadek Tobruku, który dn. 21. VI wzięty został szturmem ciężkich czołgów niemieckich. Warto przypomnieć, że w jego poprzedniej długiej obronie wzięła chlubny udział nasza Brygada Karpacka, obecnie rozwinięta w dywizję gdzieś w Syrii lub Iraku. Tegoż dnia wojska osi zajęły leżącą dalej na wschód m. Bardia. Wydaje się jednak, że mimo straty 25.000 ludzi i znacznych zapasów w Tobruku, 8. armia zachowała nadal swą zdolność bojową, szczególnie mając oparcie w dogodnej linii obronnej Sollum-Halfaya, która pod koniec ub. r. była w ręku przeciwnika.

Wojna lotnicza osłabła wskutek złej pogody, natomiast wojna na morzach znów znacznie się wzmogła. Około 7. czerwca — czyli w półrocznicę wybuchu wojny z Japonią — odnieśli Amerykanie zwycięstwo nad flotą japońską koło wyspy Midway na środkowym Pacyfiku. Według źródeł amerykańskich stracili Japończycy w bitwach na morzu Koralowym i pod Midway 55 okrętów wojennych zatopionych lub uszkodzonych, podczas gdy straty własne wyniosły tylko 4 okręty. Wynikałaby stąd zasadnicza zmiana stosunku liczbowego flot na Pacyfiku i utrata przez Japonię dotychczasowej przewagi marynarsko-lotniczej. Również na morzu Śródziemnym nastąpiło koło 15. VI wielkie starcie flot i lotnictwa, w którym obie strony poniosły duże straty. Zasługuje tu na uwagę pierwszy w tym obszarze występ amerykańskich eskadr lotniczych; były tu użyte przeważnie 4-silnikowe bombowce Liberator, mogące utrzymać się w powietrzu 19 godzin, i unoszące 4 tony bomb na odległość 600 km (szybkość 500 km/godz.).

Położenie krajów, obsadzonych przez wroga, staje się coraz cięższe. Zabójcy wielkorządcy Czech i Moraw, Heydricha, zostali jakoby znalezieni w jakimś kościele w Pradze i na miejscu zastrzeleni, ale ogólna liczba egzekucji, związanych z tym zamachem, doszła prawie do ogromnej cyfry 400 osób (w tym kilkadziesiąt kobiet), a ilość straconych Czechów, licząc od objęcia władzy przez Heydricha, przekroczyła tysiąc. Oprócz tego zrównano z ziemią wieś czeską Lidice, wszystkich mężczyzn w liczbie paruset rozstrzelano na miejscu, kobiety zesłano do obozów koncentracyjnych, a dzieci zabrano na wychowanie. Zapewne w związku z tymi strasznymi represjami stracono też ostatnio gen. Eljasza (skazanego na śmierć jeszcze w roku ubiegłym), byłego premiera protektoratu Czesko-morawskiego. W Holandii ogłosili Niemcy zamiar przesiedlenia 3 milionów Holendrów na wschód, zapewne do Rosji, co ma być odszkodowaniem za utratę Indii Holenderskich.

W połowie b. m. ogłoszony został nowy układ sojuszu między W. Brytanią a Z.S.R.R. Stanowi on wzmocnienie i rozszerzenie traktatu z lipca 1941, a dotyczy nie tylko wspólnego prowadzenia przeciw Niemcom wojny aż do zwycięstwa, lecz także utrzymania później pokoju; ma pozostać w mocy przez lat 20 po zawieszeniu broni. M. in. jest tam postanowienie, że obie strony nie będą dążyć do zaborów ani mieszać się do spraw wewnętrznych innych państw. Traktat uzupełniony został umową Z.S.R.R. i U.S.A.



Wiadomości z Francji

— Podczas wielkiego nalotu angielskiego lotnictwa w nocy 30. V zbombardowane zostały ważne fabryki w Genneviliers pod Paryżem, a mianowicie wytwórnia silników lotniczych Gnôme et Rhône, wytwórnia opon Goodrich oraz inne zakłady przemysłowe, wytwarzające dla Niemców materiał wojenny. Jak wiadomo zakłady Gnôme-Rhône wytwarzają silniki dla nowych samolotów Focke-Wulf 190. Są to maszyny myśliwskie o silnikach rotacyjnych, chłodzonych powietrzem, co dla tych maszyn ma specjalne znaczenie, gdyż odpada ciężar wody, używanej także do chłodzenia motorów; poza tym umożliwia to lot na wielkich wysokościach bez obawy zamarznięcia silnika. Ta sama wytwórnia wyrabia silniki do ciężkich wozów pancernych i ciężarowych. Zniszczone też zostały leżące w pobliżu zakłady Wattelez et Co. w Colombes, gdzie była przetwarzana guma. Zakłady pokrywały 5% tego rodzaju prac, wykonywanych na obszarach kontrolowanych przez Niemcy, i były jedynymi swego rodzaju we Francji.

— Nic nie rzuca ciekawszego światła na życie obcego kraju, jak wrażenia przygodnych częstokroć korespondentów, których oka nie uchodzą szczegóły,

NASZE SPRAWY

— Adam Ciołkosz w artykule »Za waszą wolność i naszą« (»Wiad. Pol.« nr 12 z 22. III) pisze m. in.: »W Polsce we wrześniu 1939 r. pogwałcono prawo, i prawo to domaga się restytucji. Związek sowiecki zabrał nam wówczas, nie bez walk krwawych, około 300 samolotów, ponad 900 dział, ponad 10.000 karabinów maszynowych, ponad 300.000 karabinów, ponad 1 milion pocisków artyleryjskich, ponad 150 milionów pocisków karabinowych (mowa Mołotowa w najwyższym sowiecie z dn. 31. X 39). Obecnie tworzy się armię polską w Rosji. Taki jest grymas historii. Związek sowiecki zabrał nam zarazem 200.926 km kwadr. ziemi, powiększając swój obszar o 1%. Nie potrzeba mu ani naszej ziemi ani naszej ludności ani naszych lasów ani naszej nafty; ma wszystkiego dosyta.«

— 9. V zmarł w szpitalu im. Paderewskiego w Edynburgu (Szkocja) Mieczysław Mastek, ślusarz kolejowy z zawodu, działacz socjalistyczny i poseł na Sejm. W r. 1930 więziony był w Brześciu n/Bug. We wrześniu r. 1939 uwięziony został w Kowlu przez Bolszewików i skazany na 5 lat obozu pracy przymusowej. Wysłano go do robót leśnych w republice Komi. Wolność uzyskał po podpisaniu traktatu polsko-sowieckiego i jesienią ub. r. przybył do Londynu, gdzie został mianowany członkiem Rady Narodowej, lecz ze względu na trawiącą go chorobę w obradach jej udziału już brać nie mógł.

— Do Iranu przybyć miało 40.000 polskich uchodźców cywilnych z Rosji. Są to w większości wypadków krewni naszych żołnierzy na Średnim Wschodzie. Tych 40 tysięcy stanowi tylko ułamek olbrzymiej masy, liczącej blisko 1,5 miliona ludzi, a skupionej obecnie głównie w okręgach Taszkientu i Samarkandy (Rosja Sow.).

— Za zamordowanie na Litwie 2 Niemców rozstrzelano przez władze niemieckie kilkuset ludzi: »sabotażystów i komunistów, przeważnie Polaków.«

— W NZZ z dn. 9. VI (nr 909) ukazał się zasługujący na uwagę polskiego czytelnika artykuł pt. »Von den russischen Separatisten«, gdzie m. in. czytamy, że »rząd ukraiński«, utworzony we Lwowie pod przewodnictwem niejakiego Bandery, był po 5 dniach rozwiązany przez Niemców, a Bandera wraz ze swym »prezesem rady ministrów« Stećko w »asyście honorowej« wysłany do Berlina. Później, również we Lwowie, powstała »Ukraińska Rada Narodowa«, z prezydentem Lewickim na czele. Poza tym w Krakowie zezwolono na utworzenie »Ukraińskiej Rady Wojskowej« z udziałem generałów z czasów petlurowskich. W Rumunii gen. Delwig, wódz tamtejszych organizacji ukraińskich, przystąpił do rekrutacji wojska ukraińskiego na terenach sowieckich, obsadzonych przez Rumunów.


OJCÓW

— Załoga 101 samolotów, biorących niedawno udział w nalocie RAF na Nadrenię i okręg Ruhry, a więc przeszło 600 ludzi, składała się z Polaków. Brytyjski minister lotnictwa Sinclair przesłał lotnikom naszym pismo z wyrazami uznania.

— Po wybuchu wojny japońskiej około 200 obywateli polskich zgłosiło się do armii marsz. Chang-kai Cheka. Większość z nich stanowią uchodźcy polscy, którzy przedostali się do Chin spod okupacji sowieckiej.

— Ponieważ siły robocze, jakimi w Niemczech rozporządzać mogą właściwe urzędy pracy, zostały

---

nie dostrzegane zazwyczaj przez stałych tego kraju mieszkańców. W NZZ z 27. V ukazała się korespondencja z Marsylii, z której przytaczamy poniższe spostrzeżenia:

...Port zamarł. Rzadko przestrasza nas wycie syreny okrętowej, a bezczynni marynarze w zniechęceniu i rozdrażnieniu siedzą w knajpie portowej, patrzą bezmyślnie na wodę i usiłują zatopić beznadziejne myśli i tęsknotę za morzem w szklance mocnego grogu. ...Wędruje się od restauracji do restauracji, przeglądając pilnie wywieszone jadłospisy z nęcąco brzmiącymi nazwami potraw, a kiedy się wreszcie odda swe skąpo odmierzone kartki na chleb, mięso i tłuszcz, otrzymuje się do jedzenia jedynie morskie stworzenia w najrozmaitszych odmianach, jak to ośmiornice, ślimaki, ryby i małże. Swoją drogą są one przyrządzone w bardzo wyszukanych sosach, w których tak celują Francuzi, ale głodu nie zaspokajają. Na deser otrzymuje się co najwyżej małe, kwaśne grono wina lub owoc granatu. A eleganckie jak zawsze Francuzki: ... z drewnianych sandałków widoczne są lakierowane paznokcie bosych nóg. Pończoch już od dawna nie można nabyć. ...Kawa? może być podawana tylko do godz. 15., jest słodzona cukrem gronowym i podobna raczej do bliżej nieokreślonej, ciemnej cieczy. Alkohol jest dozwolony tylko w ściśle określonych dniach. ...Wystawy sklepowe są wypróżnione. Samochody, wozy i konie zniknęły z ulicy. Transport został powierzony zmęczonym, szarym osiołkom...

Większość korespondencyj pochodzi z terenów nieokupowanych. Jedna z nich znajduje się w »Die Weltwoche« z 29. V:

...Urządzenie koszar zostało poprawione. Obecnie każdy żołnierz będzie rozporządzał własną szafką, wmurowaną w ścianę. Rozkład dnia pracy usiłuje się zracjonalizować, stawiając na pierwszym planie wyszkolenie. Młodzież została wciągnięta do budowy modeli żaglowców. Kładzie się duży nacisk na rozwój i udoskonalenie lotnictwa, obrony p-lot. i na nocne loty. Młode dziewczęta muszą przechodzić obecnie obowiązkowe kursy gospodarstwa domowego. Organizacja młodzieżowa »Chantiers de la Jeunesse« buduje częstokroć własnymi siłami schroniska dla młodzieży — rzecz dotychczas prawie nieznana we Francji. Państwo popiera nowozałożone rodziny i rodziny z wielu dziećmi.

...Lyon, Marsylia oraz średniej wielkości miasta prowincjonalne są przeludnione, ogromny brak mieszkań, hotele przepełnione. Na ulicach powszechnie się widuje ludzi, zbierających niedopałki papierosów. Użycie prądu elektrycznego jest ograniczone. Jednakże Francja nieokupowana nie stosuje zaciemnienia...

— Na mocy zarządzenia niemieckich władz wojskowych we Francji okupowanej zabrania się Żydom w wieku ponad lat 6 ukazywania się publicznie bez odznaki z gwiazdą Syjonu, która, wykonana z żółtej tkaniny, ma być przyszyta na lewej stronie piersi.

już całkowicie wyczerpane, przydzielono tym urzędom na podbitym wschodzie pewne obszary, z których mogą pokrywać swe zapotrzebowanie. Meldowanie się w zakładanych tam filiach tych urzędów jest »dobrowolne«, ponieważ jednak karty żywnościowe przydzielane są tylko tym osobom, które dokonały zameldowania się, przeto istnieje niemal absolutna pewność, że od zgłoszenia się do pracy w Niemczech nie uchyli się nikt. Kandydaci do pracy w Niemczech są parokrotnie badani lekarsko, trzykrotnie odwszawiani. Przydzielani są w grupach po co najmniej 20 osób do poszczególnych zakładów pracy i mieszkają w specjalnych obozach, urządzonych przeważnie w obrębie zakładów. Robotnicy dzielą się na 3 grupy: najliczniejsza jest grupa polska, nosząca literę »P«, naszytą na żółtym tle na odzieży. Wynagrodzenie -- tej samej wysokości, co robotników niemieckich, lecz z potrąceniem 15%, ponieważ Polacy nie korzystają z żadnych świadczeń socjalnych. Poza tym potrącany jest podatek od wynagrodzenia. Do drugiej grupy należą mieszkańcy państw bałtyckich, jak Litwy, Łotwy i Estonii. Wynagradzani są podobnie jak Polacy. Trzecią grupę stanowią robotnicy z Białorusi i Ukrainy. Noszą oni naszytą na odzieży literę »O« (Ostland), a wynagrodzenie otrzymują w wysokości tego, co zarabiali u siebie, w kraju. W stosunku do wszystkich robotników ze wschodu władze niemieckie trzymają się zasady, ażeby całość swych zarobków, po potrąceniu wydatków na utrzymanie i podatki, przekazywali oni do kraju pochodzenia, a to w tym celu, by te miliony robotników nie osłabiały rynku niemieckiego.

POSZUKIWANIA

426. ZELEK Józef zamieszkały ostatnio w Solles-Curan we Francji przez Wincentego Zelka, Rodals.
427. RYBICKI Marian zamieszkały w Trzesźniu, powiat Tarnobrzeg przez plut. z PAC Feliksa Gelarka, Burgdorf.
428. JACHIMEK Kuba z Krakowa, ul. Smocza 8, KAWALER Józef z Krakowa, ul. Mogilska 8, przez Stefana Słuszniaka, Niederbipp bei Otto Telber (Kt. Bern).
429. ULATOWSKI Maciej, LISOWSKI Tadeusz, KUCZUMAO Witold, BIJASIEWICZ Tadeusz, OBŁAMOWICZ Leszek przez St. Kudlińskiego z Brazylii. Wiadomości do: Józefa Rogozińskiego, Wetzikon.
430. TRZASKAWSKI Zygmunt, ppor. WEINBERGER z Końskich, POTOCKI Jerzy, PUSTUŁA Kazimierz, WANAT K., SŁAWIŃSKI Tadeusz z Kielc przez J. Rogozińskiego, Wetzikon.
431. BUKIELSKI Stanisław ma wieści od żony u pułk. Pelca, Elgg.
432. mgr. GLASER Mieczysław, BIELAŃSKI Tadeusz z Drohobycza, kapr. ŚWIĘCICKI z Drohobycza przez Kazimierza Lityńskiego, Gudo.
433. UHMAN Jan, Burgdorf, prosi pp. oficerów o łaskawe podanie kierunku, w którym udał się jego brat, por. Cichy Karol, z obozu Targojiu, Rumunia.
434. ppor. MACIEJEWSKI Antoni z Radymna, ppor. SAUCZEK Henryk z Grodna, MIERZWA Bogusław z Okęcia, WOJEWÓDZKI Wład. z Modlina, WOŁOSZUK Wiesław Jan z Traugutowa przez Gustawa Wilbika, Trimmis.



Z ŻYCIA OBOZÓW

Illarsaz. Do niedawna mało kto wiedział o istnieniu tutaj obozu internowanych. A jeżeli była o nim jakakolwiek wzmianka, to w „Gońcu", w rubryce „Kiedy będzie 50%", w której Illarsaz wymieniony był na pierwszym miejscu, jako jeden z obozów, prenumerujących poniżej tej normy. Dziś już „normę" tę przekroczyliśmy, bo na 210 żołnierzy mamy aż 130 prenumeratorów...

O życiu tego położonego na odludziu obozu dowiaduje się ostatnio coraz częściej ludność okoliczna, która wprawdzie nie ma wiele okazji do stwierdzenia naszej wartości, lecz gdy do tego dojdzie — widzi w nas zawsze w głębi może zatroskanych i niespokojnych, ale na zewnątrz uśmiechniętych, zadowolonych, pełnych życia i dziarskiej postawy żołnierzy.

Ostatnio okazja do zbiorowego wystąpienia była uroczystość 3. maja. Rano, mimo niepogody (deszcz ze śniegiem), wszyscy, odświętnie ubrani, stanęli do raportu, który odebrał mjr. Ch., po czym nastąpiło podniesienie bandery. Za chwilę — nabożeństwo w kaplicy - baraku przy współudziale zaproszonych gości i władz szwajcarskich, potem wspólny obiad żołnierski. Uroczysta akademia odbyła się w miejscowości Aigle, odległej o 4 km od obozu. Tutaj dopiero mieliśmy możność „pokazania się". Marsz zwarty, równy, z pieśnią żołnierską, postawą, której nie zatraciliśmy z czasów, gdy w całkiem odmiennych występowaliśmy warunkach — wszystko to wzbudziło żywe zainteresowanie u miejscowej ludności, przyglądającej się nam z pewnym zdziwieniem a zarazem z przyjaznym uśmiechem, świadczącym o sympatii dla tych, którzy — mimo dwuletniego już okresu internowania — pozostali zawsze żołnierzami, pracującymi ciężko przy drenowaniu, karczowaniu, regulacji rzek czy budowie dróg w ciągu tygodnia, ale występującymi dumnie i uroczyście w dniach święta.

Na akademii przemawiali — mjr. Ch. w języku polskim i francuskim oraz komendant sektoru ppłk. Jacquat (b. oficer prasowy i nasz szczery przyjaciel — przyp. Redakcji), poczem odbył się koncert państwa Turczyńskich. Program koncertu objął muzykę polską, Chopina i Paderewskiego, wykonana przez znakomitego pianistę oraz pieśni ludowe, odśpiewane przez p. Turczyńską, która wielokrotnie musiała je powtarzać, gdyż oklaski rozentuzjazmowanej braci żołnierskiej nie pozwalały śpiewaczce po prostu zejść ze sceny. Z okazji uroczystości 3. maja urządzono wśród żołnierzy zbiórkę na pomoc rodzinom we Francji, z której uzyskano kwotę fr. 40.60.

W dniu 12. maja, w 7. rocznicę śmierci marszałka Piłsudskiego, odbyła się w obozie żałobna uroczystość, połączona z apelem żołnierzy, poległych na polu walki.

Zasługę w utrzymaniu obozu w dobrej formie należy przypisać por. K., który pracuje tutaj wytrwale od kilku miesięcy, dzieląc los swoich żołnierzy. *(miet)*

Jestem w Büren. — Rok temu właśnie czytałem artykuł w „Gońcu Obozowym" o Büren. Atmosfera, jaka panowała tam wówczas, robiła wprost przygnębiające wrażenie. Byłem od niego daleki, byłem szczęśliwy, że tam nie jestem. Lecz różnie układają się warunki naszego życia. Kompania moja wyjechała do kt. Graubünden, ja zaś zostałem na pracy prywatnej. Pracowałem prawie rok cały w garażach, powodziło mi się b. dobrze, gdy przyszedł niespodziewanie koniec: żołnierz szwajcarski przyjechał z Büren i oświadczył, że muszę wracać do obozu, gdyż taki jest „Befehl" z Berna.

Wieczorem jechałem do obozu, który z opowiadań znałem jako najgorszy. Wysiadłszy na stacji w Büren, ujrzałem, jak z innych wagonów wysypuje się więcej innych, mnie podobnych. Zaprowadzono nas do kuchni szwajcarskiej, gdzie pożywiliśmy się i ruszyliśmy w niedaleką pieszą podróż do obozu. Ciekawość podniecała moje uczucia. Minęliśmy most nad Aarą — to były pierwsze drzwi do obozu. Wartownik przywitał nas: „Grüessech."

Przez drogę opowiadaliśmy sobie, jak i za co kogo zaciągneli do „lagra". Potem minęliśmy jeszcze dwa posterunki i wprowadzono nas na wartownię. Fala ciepła uderzyła na zmarznięte twarze (był to koniec stycznia). Drzemiący wachtmajster oczekiwał już na nasz powrót. Zaczęło się sprawdzanie, zabrano nam legitymacje, spisano i skontrolowano rzeczy, po czym odesłano nas na polską komendę. Błądziliśmy po ciemku po obozie, szukając komendy. Ciekawie spoglądałem na baraki, z których słychać było wrzask radia i gwar głosów ludzkich. Znaleźliśmy się wreszcie na komendzie, gdzie służbowy podoficer uzupełnił formalności i odprowadził nas na kwaterę. Był to barak nr 12, t. zw. przejściowy.

Gdy weszliśmy do baraku, przywitano nas uśmiechem i słowami.

— Od bambra wrócili, panie szefie, zapisać ich tam!

Szef zapisał nas, dał koce i przydzielił miejsca. Po krótkiej pogawędce poszliśmy spać. Nazajutrz rozpoczęło się nowe życie. Obozowe. Zapoznałem się z obozem, kolegami. Odnalazłem znajomków. Starałem się znaleść sobie jakąs pracę w obozie, lecz natrafiałem na trudności. Zacząłem organizować teatr, podoficer oświatowy pomógł mi w tym. Znalazłem kilku kolegów do kompletu, m. in. Mosera, który był moim partnerem w kupletach z bębnem pt. „Jak kto żyje i kto kogo w bęben bije".

Następnie zacząłem pracować jako goniec w polskim biurze, dalej w urządzaniu nowej świetlicy, dla której barak z wielkim trudem uzyskał nasz komendant obozu. Urządzenie tego lokalu kosztowało dużo trudów, kosztów i wspólnej pracy. Ale też nasza świetlica w zgodnej opinii ją zwiedzających należy do najpiękniejszych i najbogatszych ze wszystkich świetlic obozowych. Odbywają się tu kilka razy w tygodniu koncerty lokalnej orkiestry jazzbandowej, chóru i turnieje szachowe. Mamy też siatkówkę oraz drużynę piłki nożnej pod kier. ppor. Sm. Obok świetlicy mieści się mała, ale wzorowa biblioteczka YMCA.

Dziś, po paru miesiącach, gdy poznałem ten obóz, mam prawo powiedzieć, że jest on wzorowym obozem. Zaprowadzono generalne porządki. Ulice dostały nazwy o charakterze podniosłym, jak „Wolności", „Braterstwa", „Jedności" itp. Na barakach widnieją napisy w dwu językach. Prace w obozie idą b. intensywnie, większość pracuje w ogrodzie, ponadto mamy wzorowe warsztaty, jak to stolarski, szewski, krawiecki oraz introligatornię. „Wiara" czuje się bardzo dobrze, choć kuchnia czasem „nawala". Wszyscy mają stałe przepustki do pobliskiego Büren do godz. 22.

W niedzielę odbywa się na placu apel poranny, raport, przegląd, modlitwa, po czym w zwartym szeregu wszyscy idą do sali teatralnej, gdzie zazwyczaj kpt. C. ma pogadanki na temat spraw ogólnych, prowadzi dyskusje. Druga część — to jakiś referat, orkiestra i „w ten bęben", tak bardzo popularny w naszym obozie. Po obiedzie wszyscy idą do „miasta". Jedni do kina, drudzy do kafejek, inni wyjeżdżają na przepustki do znajomych. I dziś jestem szczęśliwy tu, między swymi, w obozie, którego imię było synonimem czegoś najgorszego. Zlikwidowano wiele baraków, a między nimi „karniak", zniknęły już „druty" z naszych oczu. Duch w obozie jest doskonały.

Ostatnio obchodziliśmy skromnie święto 3. maja.

strz. W. J. Rozman

Ampfernhöhe — wyżyna, pustkowie, odludzie, dziura — jak kto woli — dla nas jednak to miły i wygodny obóz z obszernymi barakami, w których „siedzi" nieduża ilość internowanych, przeważnie z PAC-u (12 i 13 bat.). Jest nas coś z pół setki żołnierzy i prawie dla wszystkich rok już czasu tu mija przy pracach „kolczastych", drogowych, leśnych i in.

Nie było o nas prawie wcale słychać, bo w zimie „przysypał" nas tu śnieg niemały (1,5 m i więcej) tak, że codzień, gdy już pługi przebić się nie mogły, trzeba go było „szuflować" i tym sposobem nie dać się odciąć od świata i utrzymać komunikację z wioską, ba — nawet z naszą kantyną i świetlicą, do której co wieczór warto było zajrzeć na naukę, wykład czy ciekawą pogadankę. W tej świetlicy obozowej pięknie spędzono wieczór wigilijny, w święto artylerzystów w doskonałym nastroju minęła „Barbarka", miłe wspomnienia pozostawiły po sobie

---

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

na pocztówkę wielkanocną internowanych na rok 1942 nastąpiło w dniu 14 marca br w obecności wszystkich członków sądu konkursowego (przewodniczący, sekretarz i ref. plast. Komitetu kult.-oświatowego D. S. P., kierownik Muzeum polskiego w Rapperswil oraz delegat wydz. arch. obozowego uniwersytetu w Winterthur). **W terminie nadesłano 4 prace: 2 pod godłem »V«, 1 pod godłem »2 trójkąty« i 1 bez godła z podpisem autora, co spowodowało jej wyeliminowanie. Pozostałe trzy prace sąd konkursowy uznał za nieodpowiadające celowi konkursu i nienadające się do realizacji. Wobec powyższego zdecydowano żadnej pracy nie nagrodzić a jedynie, ze względu na ujęcie graficzne, wyróżnić prace: godło »V« (baranek) i godło »2 trójkąty«, przyznając ich autorom premie po 15 fr. szw. Po otwarciu kopert, autorami wyżej wymienionych prac okazali się: por. PROHASKA Włodzimierz z Winterthur i kpr. KRZYŻANOWSKI Karol z Heinrichsbad. Wyeliminowana przez sąd konkursowy praca zakupiona została przez Muzeum polskie w Rapperswil za kwotę fr. szw. 5.—**



KONKURS fotograficzny

Ogłaszamy **KONKURS FOTOGRAFICZNY** na najlepsze zdjęcia, obrazujące **życie i prace internowanych** (z wyłączeniem grup pozowanych).

Warunki konkursu:

1) Nadsyłać należy (pod adresem: Redakcja »Gońca Obozowego«, Münchenbuchsee) po dwie odbitki każdego zdjęcia, formatu conajmniej 6 x 9, zaopatrzone na odwrotnej stronie w napis objaśniający zdjęcie (podający miejsce i czas zdjęcia, co przedstawia, ewent. nazwiska osób sfotografowanych) oraz w godło nadsyłającego fotografie.

2) W osobnej zaklejonej kopercie, zaopatrzonej na zewnątrz godłem (tym samym jak na fotografiach), podać należy imię, nazwisko oraz adres autora.

3) Redakcja ma prawo publikować zdjęcia, nadesłane na konkurs.

4) Termin nadsyłania zdjęć do dnia 31 sierpnia 1942 r.

Nagrody:

I. Zegarek na rękę, nagroda ofiarowana przez b. oficera prasowego ppułk. **Jacquat**.
II. fr. 15.—
III. fr. 10.—

Materiał, który napłynie, stanowić będzie bardzo ważny przyczynek do dziejów naszego internowania. Z tego powodu **każdy fotograf** powinien się czuć obowiązany do wzięcia udziału w konkursie i nadesłania swych najlepszych zdjęć, obrazujących nasze życie, a przede wszystkim pracę na internowaniu. Wierzymy, że apel nasz nie pozostanie bez echa.

wszystkie obchody rocznic, jak ostatnio 3. maja i in.

Z nastaniem wiosny zmieniło się wiele i obóz z jedynym naszym oficerem odpowiedzialnym i oświatowym w jednej osobie, ppor. L., żyje nowym życiem. Hasła szwajcarskie: „Bauen oder hungern", „Mehr pflanzen oder hungern" przyczyniły się do powstania ogrodów warzywnych również u nas. Mamy ich aż 2, razem coś 10 arów. Niezmordowanie pracuje tu „Pan Ziarnko" z „Janosikiem" i Sz.

Przy pięknej pogodzie odbywa się gra w siatkówkę na doskonałym boisku w lesie, a po deszczu kwitnie nowy sport... „terenoznawstwo za ślimakami" — aż po sam niemiecki Ren!

— Za czym to? — zapyta niejeden zdziwiony Czytelnik — za ślimakami?

— Tak, za ślimakami, za „les escargots" (na myśl o których Francuzom ślina się do ust ciśnie) uwija się dziś większość naszych żołnierzy. Aby Francuzi mieli ich więcej, obóz nasz zorganizował „eksport" ślimaków do francuskiej Szwajcarii (kt. Waadt), gdzie jedna z firm skupuje je masami. I w tych dniach odchodzi transport (około $1/4$ tony, tj. blisko 5.000 sztuk, „d' escargots"). A ile franków przybędzie — domyślcie się, Czytelnicy, sami...

(lem.)

„Maryna" w Dättwil. Jasnym błyskiem meteoru przeszła przez Dättwil i szybko znikła „Maryna", dając internowanym żołnierzom — wraz z niestrudzoną p. Marią Santoz-Pankowską — 2 godziny odżywczego humoru i pieśni polskiej. „Marynę" i p. Marię już wszyscy tutaj znają i cenią, wdzięczni za miły i wesoły nastrój, który zawsze ze sobą wprowadzają. Tym razem pożegnaliśmy naszych drogich gości gromkim okrzykiem "Niech żyją".

(o. t.)

Sport w Gebenstorf. Sezon — nazwijmy go — sportowy rozpoczęliśmy w obozie 18. kwietnia zawodami w siatkówkę z kompanią telegraficzną z obozu Birmenstorf (wynik 2:0). Ponadto rozegrano zawody zespołowe (po 5 zawodników w zespole) w szachy i warcaby, które przyniosły również zwycięstwo naszemu obozowi (szachy $3^1/_2 : 1^1/_2$ i 3:2 oraz warcaby $9^1/_2 : 5^1/_2$ i 8:7). Mecz pingpongowy wygrała komp. telegraficzna (4:1), która jest w tym sporcie na prawdę bezkonkurencyjna.

Ponieważ ani komp. telegraficzna ani III/6 p. p. nie posiadają dostatecznie silnej drużyny piłki nożnej, wystawiany wspólny zespół, który w dwukrotnych spotkaniach z okolicznymi klubami cywilnymi wygrał w stosunku 4:2 i 5:0. Przewidziane są dalsze mecze towarzyskie, ale już z silniejszym przeciwnikiem.

Treningi siatkówki odbywają się na boisku miejscowej szkoły powszechnej, piłka nożna — na boiskach dość odległych od obozu, co jednak nie zraża prawdziwych miłośników tego sportu. Zainteresowanie sportem w obozie na ogół duże.

(j. k.)

PODZWONNE

— W Leysin, w sanatorium „La Chamossaire", zmarł 14. maja br. śp. kapral CZAPLIŃSKI Czesław, ur. w r. 1919, z 6 p. p. (I. bat., I. komp.). W pogrzebie, który odbył się 16. maja, wzięli m. in. udział: przedstawiciel Posła R. P., delegacje oficerów i szeregowych z płk. dypl. Ch. na czele, przedstawiciel YMCA, liczni przyjaciele Zmarłego oraz wojsko szwajcarskie.

— W szpitalu w Bienne zmarł 11. maja br. śp. PIĄTEK Marian, ur. w r. 1897. w Krakowie, ogniomistrz 202 PAC. Mając 17 lat, Zmarły wstępuje w r. 1914 do Legionów, gdzie zostaje ciężko ranny. W r. 1918 wraca znowu do wojska, walczy z bolszewikami, bierze czynny udział w tworzeniu naszej rzecznej flotylli wojennej. We wrześniu 1939 r. walczy w Gdyni, poczem przedziera się do Francji, wstępuje do Dywizji S. P., z którą zostaje internowany w Szwajcarii. Pogrzeb odbył się 13. maja na cmentarzu w Madrisch pod Bienne. Udział m. in. wzięli: przedstawiciel Poselstwa R. P., delegacja internowanych z kpt. Pł. na czele oraz wojsko szwajcarskie. Zmarły pozostawił żonę w Krakowie. Ostatnią wolą Zmarłego było, ażeby po wojnie zwłoki jego przewiezione zostały do Polski i pochowane w ziemi krakowskiej.

POMOC

Zbiórka na „Dar narodowy Dywizji Strzelców Pieszych 3. maja 1942 roku" dała wynik bardzo pomyślny, gdyż zebrana dotychczas kwota wynosi fr. 4.091.65.

Obozy lub osoby, które dotąd składek nie wpłaciły, a poczuwają się do obowiązku ich uiszczenia, mogą je nadsyłać pod adresem: kpt. A. Potoczek, Elgg (Zch.).

Na rzecz jeńcow w Niemczech złożyli: Obóz Fehraltorf pozostałość ze zbiórki na wieniec dla śp. st. strz. Kowala fr. 2·55, żołnierze obozu Wald wraz z grupami pracy w Amslen, Fischenthal i Scheidegg oraz zatrudnionymi pojedyńczo u gospodarzy w dniu Święta Narodowego 3. Maja fr. 168,60, kpt. Zygmunt Jagodziński, jako wygrany zakład z przedstawicielem jednej z firm szwajcarskich, fr. 200.

Na rzecz internowanych w Hiszpanii: ks. Joseph Leutengern, Pfarrer z Oberkirch (Baselland) za pośrednictwem komp. telegr. w Hanenstein fr. 20.—

* * *

Przypominamy, że wpłaty na rzecz jeńców w Niemczech należy dokonywać na konto III-12778, Schweizerisches Hilfswerk für polnische Kriegsgefangene; na rzecz Polaków w Rosji do Poselstwa R. P. Bern (Elfenstr. 20); na rzecz internowanych w Hiszpanii do Redakcji. Dla umieszczenia notatki w »Gońcu« — wystarczy zawiadomienie pocztówką, że odpowiednia kwota została na właściwy cel zebrana i wpłacona.

Nowy PORADNIK

Szwajcarski Komitet Pomocy dla jeńców polskich nadsyła nam komunikat, który podajemy w streszczeniu:

1) W wysyłce paczek dla jeńców zachodzą duże trudności wskutek tego, że komendy obozów jeńców stanowczo domagają się, aby adres każdej paczki był wypisany na oficjalnej nalepce (etykietce), jakie wydawane są jeńcom.

2) Paczki bez tych nalepek narażone są na zaginięcie w drodze lub na miejscu. Wskutek tego należy wpierw uzyskać od jeńca takie nalepki i dołączyć je do zamówień przesyłanych do Komitetu Pomocy, który mógłby je sam uzyskać jedynie w wypadkach wyjątkowych (np. jeżeli ktoś nie jest w stanie korespondować z jeńcem bezpośrednio).

3) W ostateczności możnaby, ale na własne ryzyko, obejść się bez wymaganych nalepek, jednakże wysyłając 5 kg żywności w 10 paczkach po 1/2 kg (co tydzień — jedna paczka).

4) Odtąd więc będą istniały dla zamówień w Komitecie Pomocy paczki zwane:
»E« - 5 kg z nalepką
»P« - wysyłane bez nalepki w 10 częściach po 1/2 kg.
»G« - 5 kg bez nalepki, wysyłane **na raz** w całości.

W każdym zamówieniu należy nadmienić, o jaki rodzaj przesyłki chodzi, biorąc pod uwagę, że **najpewniejszy jest typ »E«**, a paczek »G« należy jak najbardziej unikać.

5) Wskutek wzrostu cen w Portugalii cena paczek każdego z tych 3 rodzajów wynosi obecnie fr. 14.— (dla zamówień ze strony polskich internowanych — fr. 12.—). Wpłaty na konto: Schweizerisches Hilfswerk für polnische Kriegsgefangene, III-12778, Bern).

CZYTELNICY PISZĄ

»Rohrbaszanie« mają głos



W każdym z numerów »Gońca« czytamy sporo opisów życia różnych obozów lub też naszych kolegów, pracujących u gospodarzy w charakterze różnych »knechtów«. Dlaczego właściwie my, grupa pracująca w Rohrbach (kt. Bern), nie mielibyśmy dać znać o sobie? Niech przynajmniej raz przeczytają o nas nasi koledzy batalionowi (III 4. p. p.), którzy w wiosce tej tak długo domowali, którzy z przygnębieniem opuszczali te strony, udając się w nieznane, gdzie --- wbrew oczekiwaniu --- znaleźli znowu miłą siedzibę. A więc, Koledzy, kilka słów o nas.

Otóż wygląd zewnętrzny naszych »istot« jest »wspaniały« --- jak Pan Major R. wyraził się swego czasu podczas odwiedzin --- choć nie dostaliśmy tego wszystkiego za darmo, tylko posprawialiśmy sobie sami, dbając o swoją jaką taką »prezencję«.

Ilu nas jest? Na pytanie to trudno o błyskawiczną odpowiedź. Było dwudziestu, ale teraz? Staszek, Alek, Bronek... Tak: zostało dziewięciu, a więc mniej niż połowa. Jedni pojechali sami, innych »wywieziono« --- pozostali są jak gdyby reprezentacją batalionu. A teraz słów kilka o każdym po kolei (według stopni):

Staszek, pospolicie zwany Stanis, jest nie tylko znany przez nas i przez całą ludność Rohrbachu, a zwłaszcza jej płeć piękną, ale też znacie i Wy go, Koledzy: jest sierżantem, a zarazem »połykaczem« dużych piw. On to na tutejszym terenie stał się... świniobójcą. Twierdzi, że ma już tego dość, ale mówi tak już od pół roku, siedząc między nami. Z kolei Rączka... Ach, nie, bo »pan Rączka«; a niechaj nikt nie zapomina o tym pierwszym słowie, bo gotów jest coś oberwać --- i to czymś twardym --- po głowie. A więc pan Rączka jest stolarzem, karmionym za pracę swą, wobec zracjonowania mięsa, psami (jak sam powiada) lub kotami. Jednak na stanowisku swoim czuje się dobrze. Alek Kur... O tym byłoby wiele do pisania, ale trzeba się skracać z różnych zresztą powodów. Otóż człowiek ten, pochodzący z »dobrego domu«, będący inżynierem na drodze, kontrolerem kolei państwowych a poza tym nadterminowym podoficerem, ma sporą ilość znajomości w »sferze« dyrektorów szwajcarskich (oczywiście w opowiadaniach...). Jest to człowiek, o którym powiadają, że nie źle wegetuje, zawdzięczając tym znajomościom. Poza tym umila sobie życie fabrykacją pięknych albumów. Wala, człowiek o niewzruszonym spokoju, podjął się drugiego z kolei zawodu na terenie tej wsi: z mleczarza stał się młynarzem. Niestety, nie ma tam »młynarzowej córki«, no ale tak statecznemu człowiekowi przystoi coś starszego. A więc na przykład... A zresztą, to sprawa czysto osobista. Czesiek (może poznacie go z nazwiska: Janki) pracuje w dziedzinie zastępowania opon rowerowych erzacami, czyniąc to pod niezbędnym nadzorem swego pracodawcy. Józek St. początkowo zaszył się w gąszcz rodziny, która go sprowadziła, a jednak po pół roku tego odosobnienia wylazł na światło dzienne i dał się poznać nam oraz cywilom. Po pewnym czasie zżył się z kolegami, okazał swój talent t. zw. »pociągu« do piwa no i żyje swoim podwójnym życiem (»dyrektor sklepu« i »knecht«, a w wolnych chwilach artysta-malarz). Józek Waw., o którym niewiele można napisać, bo żyje zdala od wioski, ma jedną znamienną pasję: lubi nakrapiać pola. Na szaro-zielonej beczce, ciągnionej przez szaro-zieloną kobyłę, z szarym również humorem, jedzie i medytuje...

A teraz nasza brać strzelecka. Bronek Kiw. dostał się w dobre towarzystwo, na które gwiżdże, gdy dopadnie swych koni i może jeździć nimi dowoli. A brawury jego zazdroszczą mu wszyscy Szwajcarzy, którzy też bez niego nie ruszą końmi. Trzeba dodać, że polskiej tej brawury nauczył się w kraju, jeżdżąc karawanem.

O ostatnim, Wierzbie, napisałbym chętnie, jednak na prawdę nie widziałem go już od kilku miesięcy, a o tym, że żyje, wiem z ust kolegów. Widocznie w domu jego nie brak towarzystwa, a na wędrówkę stamtąd trzeba wiele czasu.

Oto my wszyscy: po kolei i po krótce. Który jestem ten »ja«, co to pisze --- nie jest ważne.

Czołem, koledzy! Może do zobaczenia w batalionie, a jak nie, to --- w wolnej Polsce!

Wesoły

od Redakcji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że autorem wiersza pt. „Bóg z tobą, polski żołnierzu“, zamieszczonym w nr 12/44 „Gońca Obozowego" na str. 6., jest Jan Kasprowicz, a nie, jak to mylnie zostało podane w pewnej części nakładu naszego pisma, Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

* * *

Chętni do korespondowania (w języku francuskim) w sprawach, dotyczących zagadnień rolnictwa, zechcą podać swoje adresy do Redakcji „Gońca".

Piszących do działu „Z życia Obozów“ prosimy o przysyłanie jednocześnie ze sprawozdaniem fotografii lub pocztówek, któreby pozwoliły na zilustrowanie nadesłanego materiału. Najlepiej: podobizna jakiejś charakterystycznej budowli lub sceny z Waszego życia. Lecz nie grupy pozowanej! Zdjęcie musi być wyraźne.

Pamiętajmy o odsyłaniu „Dodatku Literackiego“ naszego pisma do Redakcji po przeczytaniu! Ponieważ “Dodatek“ ten, po zbroszurowaniu w książki, ma być odesłany do kolegów naszych we Francji kierując go do nas należy przesyłkę s t a r a n n i e opakować — zniszczone egzemplarze bowiem nie nadają się w ogóle do użytku. W tej chwili brakuje nam do kompletu nr 1. („Wielka bitwa narodów" E. Małaczewskiego) i 3. (“Ksiądz Piotr" Tetmajera) w ilości po 100 egzemplarzy każdy. O przysłanie tych numerów specjanie prosimy naszych Czytelników.

F. Sz., Morcote. Wiersz pt. „Konferencja w piekle" — jeżeli względy specjalnej natury nie staną na przeszkodzie — wykorzystamy. Jest b. dobry.

T. Mus, Ruis. Posiadanie aparatu fotograficznego oraz fotografowanie jest nam dozwolone. Zakazane jest natomiast dawanie zdjęć związanych z życiem internowanych osobom cywilnym.

Niedawno temu...

(Dokończenie ze str. 5)

o tym samym nazwisku (był sierżantem w pierwszej wojnie światowej). Do końca 1935 r. kredyty przeznaczone na budowę tej linii miały przekroczyć 5 miliardów franków. Linię tę Francuzi uważali za nie do zdobycia. Dziennikarz polski ma inne zdanie:

— Najsilniejsze i najlepiej pomyślane fortyfikacje --- stwierdza --- nie będą nigdy dostateczną gwarancją obrony, jeżeli zabraknie w nich żołnierskiego ducha i męstwa...

Z kolei Luksemburg (2.586 km kw., 320.000 mieszkańców).

— Czy istnieje niebezpieczeństwo wojny?

Odpowiedź premiera luksemburskiego, Josepha Becha, brzmi:

--- Mam nadzieję, że nie, i wierzę w to silnie.

Dania. Kopenhaga.

— Czy nie widzi Pan, Panie Prezydencie, możliwości wojny? --- Szef rządu Królestwa Duńskiego, Stauning, odpowiada:

— Nie, mimo że obawia się tego wielu ludzi w różnych krajach, nie wyłączając tych, na które zwrócona jest głównie uwaga świata.

Holandia: Amsterdam---Haga.

— Czy istnieją możliwości wojny?

Prof. Joost A. Van Hamel, parlamentarzysta, b. wysoki urzędnik w sekretariacie Ligi Narodów, b. wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku:

— Nie!

Prezes banków państwowych, dr. L. J. Trip: »Nie! W tych krajach wokół Rzeszy nie ma, moim zdaniem, możliwości wojny. Środkowa Europa nie jest tym niebezpieczeństwem zagrożona«.

Szwajcaria. Genewa. Światowa konferencja rozbrojeniowa. Jej przewodniczący, Artur Henderson, b. min. spraw zagranicznych Anglii, mówi:

— Opętany wyścig zbrojeń musi się skończyć. Nigdy ludzkość nie tęskniła tak za pokojem, jak w chwili obecnej. Wojny z r. 1914 powinno wystarczyć, by wywołać na całym świecie obrzydzenie do takich strasznych doświadczeń, tym bardziej, że wojna, któraby wybuchła dziś, byłaby dużo okropniejsza niż poprzednia. Wojna taka byłaby prawdziwym zamachem na cywilizację. Byłaby nawrotem do barbarzyństwa...

A oto trochę historii: 7 kwietnia 1940 r. min. spraw zagranicznych Norwegii, Koht, oświadcza w parlamencie --- Storthingu --- że jedynie polityka najściślejszej neutralności może uchronić Norwegię od wciągnięcia jej do wojny; 9 kwietnia, a więc w 2 dni później, flota niemiecka wpływa do fiordu Oslo: stolica kraju, porty Bergen i Trondhjem zostają zajęte przez nieprzyjacielskie desanty.

9 kwietnia 1940 r. w godzinach porannych wojska niemieckie przekraczają granicę Danii, zajmując stolicę --- Kopenhagę.

10 maja 1940 r. armie niemieckie przekraczają granice Belgii, Holandii i Luksemburgu w ataku na Francję.

10 milionów ludzi padło w pierwszej wojnie światowej, 20 milionów było ciężko lub lżej rannych.

Umarli nie mówią. Ale dziennikarz polski słuchał słów ludzi, którzy żywymi oczyma patrzyli z niepokojem na coraz bliższe chmury, zaścielające horyzont.

— Kiedy znowu wojna?

Prezydenci republik --- jak twierdzi Konrad Wrzos*) --- premierzy, ludzie Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej, ministrowie spraw zagranicznych itp. odpowiadali jednozgodnie: NIE! Ludzie prości, portierzy, kelnerzy, sklepikarze, sprzedawcy gazet, robotnicy fabryczni i rolni, szoferzy, konduktorzy --- tłum --- twierdzili: TAK!

Dzień 1 września, krwawego września 1939 r., wyjaśnił, kto miał rację... *(m)*

---

*) Konrad Wrzos. *Kiedy znowu wojna?* Cykl reportaży i wywiadów z listopada i grudnia 1933 oraz stycznia 1934 r. Warszawa, 1934.

Nasze sylwetki na Środkowym Wschodzie





1. *Sztandar ofiarowany Legii Oficerskiej przez społeczeństwo polskie Jerozolimy.*
2. *Przemarsz oddziałów ze sztandarem.*

ADRESY: Redakcja: Redaktion der polnischen Internierten Zeitung, Münchenbuchsee (Bern).
Administracja: Presseofficier für Int. Zeitung, Eidg. Kommissariat für Internierung, Feldpost. 17
Wpłaty dla „Gońca Obozowego" na (blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern

Cena „Gońca Obozowego":
dla oficerów i aspirantów Fr. 0.25
dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.10
dla osób cywilnych (kwartalnie) Fr. 1.50

Der verantwortliche Offizier für die Internierten Zeitung:
Major CORREVON
Eidgen. Kommissariat für Internierung, Feldpost. 17